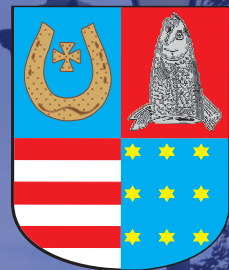


Wieści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik

Numer 3 (44) • WRZESIEŃ 2021 • WYDAWNICTWO MYJAKPRESS • ISSN 2081-9447 • Nakład egz. 1000



GMINNA FOTOKRONIKA

DOŻYNKI GMINNE



Spis treści:

- 4 Orły polskie
- Drogi do remontu.
- 100 tys. zł na kuchnię
- 5 Ośrodek Pomocy Społecznej
- 6-7 Święto plonów
- 7 Wiersz Anny Moskal
- 8-9 Nowy rok szkolny w gminie
- 9 Spotkanie w Tokarni
- 10-11 Kurów górą.
- Pociągiem do krainy wiedzy
- 11 Odchodzimy od prowizorki
- 12-13 Poszukiwanie skarbów
- 13 Pasja do BMW
- 14-15 Wakacje na sportowo
- 16 Z sercem dla chłopca
- 17 Wizyta pani Dulskiej.
- Anioł siedzący
- 18-19 Podróż miłości
- 20 Dbajmy o środowisko.
- Narodowe czytanie
- 21 Kamień węgielny pod świetlicę
- 22-24 Kronika OSP Leszczków
- 24-25 Na przyszłość
- 25 Wiersz Karoliny Wojciechowskiej
- 26 Anatomia zdrady

Kurów z nową świetlicą Dla dzieci i seniorów

Oficjalnie otwarta została świetlica środowiskowa w Kurowie. W uroczystości wziął udział wojewoda Zbigniew Koniusz. Wyjątkowo serdecznie przywitał go wójt Andrzej Grządziel.

Gmina Lipnik, korzystając z funduszy unijnych zrealizowała zadanie „Utworzenie świetlicy środowiskowej w Kurowie, gmina Lipnik”.

Dzięki pieniądзом pochodzącym z programu, gmina zrewitalizowała starą siedzibę jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej, gdzie powstała świetlica. Nowa powierzchnia ma służyć dzieciom, znajdzie się też w niej świetlica dla seniorów. Ideą programu jest włączenie społeczne i walka z ubóstwem, pomoc i wsparcie dla rodzin z terenu gminy Lipnik. Dzieci mają zapewnić transport zbiorowy do świetlicy, a zajęcia odbywają się w godzinach od 15 do 19. Program zajęć przewidziany w czasie funkcjonowania świetlicy jest bardzo szeroki. Dla dzieci prowadzone są m.in. zajęcia z języków obcych, kulinarne oraz artystyczne.

To wspaniałe miejsce do tego, by młodzież mogła poszerzać swoje hory-



zonty edukacyjne, hobbystyczne oraz przygotowywać się do samodzielnego życia. Integracja, którą oferuje świetlica, to również ważny element rozwoju społecznego i kształtowania wyobraźni.

Całkowity koszt projektu wyniósł 997.558,19 złotych, z czego gmina Lipnik otrzymała z Regionalnego Programu Operacyjnego 897.597,19 złotych dofinansowania.



Ze wstępu do katalogu

Orły polskie

Mam przyjemność zaprezentować Państwu niezwykle ciekawy katalog poświęcony symbolice orła w naszej cywilizacji, w polskiej tradycji narodowej.

To bardzo pionierskie spojrzenie na orła poczynając od naszych pradziejów, od starożytnej Grecji, Rzymu po czasy nowożytne. Szczególnie ważna jest jego symbolika w naszej historii na przestrzeni wielu wieków, od powstawania państwowości Polski, poprzez okres świetności, upadku, niewoli, walk niepodległościowych po odzyskiwanie wolności.

W każdym z tych okresów orzeł pełnił ważną rolę jako symbol naszej wspólnoty, symbol naszej niezależności, niezawisłości, niepodległości.

Możecie Państwo zauważyć, jak zmieniał się jego kształt, jak zyskiwał kolejne elementy, zdobienia. Szczególnego znaczenia nabral po nadaniu polskiemu godłu barwy białej, co zdecydowanie odróżniało go od innych.

W prezentowanym katalogu mamy do czynienia z przedstawieniem gołęi Polski w artystycznej interpretacji historycznej. Jak podkreśla autor katalogu Stanisław Hadyna, w jego twórczości symbolika orła zajmuje szczególne znaczenie,



jest emanacją siły i powagi królewskiego majestatu, co widzimy w „Orle Jagiellońskim”, „Orle z czasów panowania Wazów”, czy też „Orle Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego”.

Orły Stanisława Hadyny są efektem jego blisko 25-letniej pracy artystycznej i odwołują się do historycznego oraz artystycznego dziedzictwa narodowego. To pokłosie jego działalności, którą rozpoczął już w wieku 14 lat. To wte-

dy jako uczeń szkoły podstawowej, przyglądając się żmudnej pracy swojego ojca, Gustawa Hadyny, wyrzeźbił historyczne przedstawienie orła pochodzącego z czasów Księstwa Warszawskiego.

Drodzy Czytelnicy! Życzę podczas przeglądania katalogu wielu refleksji o naszej historii, naszej tożsamości i narodzie, o naszej dumie i witalności.

Wójt Gminy Lipnik
Andrzej Grządziel

Posiłek w szkole i w domu

100 tys. zł na kuchnię

W ramach rządowego programu „Posiłek w szkole i w domu” Zespół Szkolno-Przedszkolny w Lipniku otrzymał wsparcie finansowe w wysokości 100 tys. zł na doposażenie i poprawę standardu funkcjonującej kuchni szkolnej.

Do realizacji dotowanego zadania niezbędny był wkład własny w wysokości 20 proc. wartości, który szkoła otrzymała dzięki wsparciu i zaangażowaniu wójta gminy Andrzeja Grządziela.

Po byłym PGR we Włostowie

Drogi do remontu

W piątek, 6 sierpnia, wójt Andrzej Grządziel oraz skarbnik gminy Magdalena Zimoląg podpisali z Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa w Kielcach umowę na bezwrotną pomoc finansową w kwocie do 204 279,00 zł.

Otrzymane środki będą przeznaczone na wykonanie przebudowy dróg wewnętrznych na działkach położonych we Włostowie na terenie byłego PGR.

Wartość dofinansowania zadania wyniesie 95 proc. kosztów inwestycji.



Ośrodek Pomocy Społecznej



Ośrodek Pomocy Społecznej w Lipniku, oprócz zadań wynikających z ustawy o pomocy społecznej, świadczeń rodzinnych oraz innych ustaw przypisanych do realizacji gminie, re-

alizuje wiele inicjatyw dla lokalnej społeczności, prowadzi m.in. Klub Senior+ oraz Świetlicę Środowiskową w Kurowie.

Dzięki wsparciu Banku Żywności w Tarnobrzegu rodziny borykające się z problemami finansowymi otrzymują pomoc żywnościową. Podczas Dożynek Gminnych w Lipniku, OPS brał udział w Ogólnopolskiej Akcji „Szczepimy się”, mieszkańcy mogli zaszczepić się preparatami firmy Pfizer oraz Johnson & Johnson. Szczepienie nie wymagało rejestracji ani wcześniejszego zgłoszenia się, wykonywane było przez wykwalifikowany Zespół Medyczny ze Szpitala Powiatowego w Opatowie. Kilkaście osób zostało zaszczepionych. Szczepiąc się troszczymy się nie tylko o siebie, ale przede wszystkim o naszych najbliższych. Szczepionka to już ostatni krok walki z pandemią i powrotu do normalności.

Ponadto informujemy, że od 1 listopada br. rozpoczyna się nowy okres zasiłkowy na wypłatę zasiłków rodzinnych. Wnioski można składać od 1 lipca 2021 r. w wersji elektronicznej za pośrednictwem bankowości internetowej, platformy ePUAP i Emp@tia. Od 1 sierpnia br. wnioski można składać również w postaci papierowej. Program „Dobry Start” to inwestycja w edukację polskich dzieci. To 300 zł jednorazowego wsparcia dla uczniów rozpoczynających rok szkolny. Od 1 lipca br. świadczenie to realizuje i wypłaca Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Edyta Kłoczek



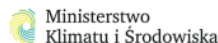
GMINNY PUNKT KONSULTACYJNO-INFORMACYJNY PROGRAMU „CZyste Powietrze”

www.czystepowietrze.gov.pl
www.wfos.com.pl

W Urzędzie Gminy Lipnik działa punkt konsultacyjno-informacyjny programu „Czyste Powietrze”. W punkcie można uzyskać informacje w zakresie przygotowania i złożenia wniosku o dofinansowanie na wymianę źródeł ciepła oraz termomodernizację jednorodzinnych budynków mieszkalnych.

Z punktu będą mogli skorzystać mieszkańcy Gminy Lipnik. Punkt będzie czynny w godzinach pracy Urzędu. Więcej informacji można uzyskać pod numerem telefonu **15 869 14 19 wew. 53**

Serdecznie zapraszamy



1 LIPCA 2021
ZŁÓŻ DEKLARACJĘ



Już 1 lipca rozpocznie się proces składania deklaracji do Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków, który ma na celu zebranie wszystkich danych dotyczących źródeł ciepła i spalania paliw w budynkach mieszkalnych i niemieszkalnych. Każdy budynek, który posiada źródło ciepła lub spalania paliw do 1 MW należy zgłosić wypełniając odpowiednią deklarację. Deklarację można złożyć samodzielnie, bez wychodzenia z domu, żeby to zrobić musisz posiadać profil zaufany albo podpis elektroniczny.

Wejdź na stronę www.zone.gunb.gov.pl,
naciśnij -> złoś deklarację -> wypełnij ją i wyślij.

Złożenie deklaracji jest obowiązkowe, jeżeli Twój dom posiada źródło ciepła i spalania paliw zainstalowane przed 1 lipca 2021 r. na złożenie deklaracji masz 12 miesięcy. Jeżeli źródło ciepła lub spalania paliw zostanie zainstalowane po 1 lipca deklarację musisz złożyć w terminie 14 dni.

Nie masz dostępu do internetu albo podpisu elektronicznego? Deklarację możesz złożyć we właściwym dla miejsca budynku Urzędzie gminy osobiście lub listownie.



W sobotę, 28 sierpnia, odbyły się Dożynki Gminne w Lipniku. Gwiazdami Święta Plonów byli: Marcin Siegieńczuk i zespół Playboys.

Uroczystości dożynkowe rozpoczęły się mszą świętą koncelebrowaną przez księdza Ryszarda Sałkę, proboszcza parafii Goźlice, księdza kanonika Mariana Nowaka, proboszcza parafii Malice Kościelne i księdza kanonika Pawła Golińskiego, proboszcza parafii Włostów. O oprawę muzyczną zadbał organista parafii Włostów, Paweł Zimnicki i Orkiestra Parafialna. Podczas mszy został poświęcony chleb wypieczony z mąki z tegorocznych zbóż, a także przepiękne wieńce dożynkowe wykonane specjalnie na tą uroczystość.

Po nabożeństwie rozpoczął się tradycyjny obrzęd dożynkowy. W wykonaniu zespołu Świętokrzyskie Uśmiechy z Gminnego Ośrodka Kultury zabrzmiała pieśń „Przy oddaniu chleba”, następnie usłyszeliśmy przyspiewki „Po oddaniu chleba”, „Plon, niesiemy plon”, „Od zielonego gaju”.

Starostami tegorocznych dożynek byli Ewa i Waldemar Kowalscy z Zachoinia, którzy mieszkają w Małżynie i prowadzą wspólnie gospodarstwo od 1998 r. na areale 15 hektarów. Pani Ewa ukończyła Technikum Technologii Żywności, ma 50 lat, pan Waldemar - 54 lata. Uprawiają zboża, rzepak, kukurydze, zajmują się

Dożynki gminne

Święto plonów



hodowlą zwierząt. Mają dwoje dorosłych dzieci. Razem udzielają się społecznie, pan Waldemar działa w OSP w Małżynie.

- Panie gospodarzu dzisiejszych dożynek – zwróciła się do wójta Andrzeja Grządziela starościna dożynek.
- Przyjmij ten chleb z tegorocznych zbóż jako symbol ciężkiej pracy rolnika.

- Dziękuję za chleb, za dary, które będziemy mogli spożyć jako symbol naszego dostatku, naszej tradycji, wiary, religii – odpowiedział wójt.

Pięknym elementem scenariusza uroczystości dożynkowych były prezentacje wszystkich wieńców. Wójt wręczał przedstawicielom każdego sołectwa kosze ze smacznym jadem. Prezentacje rozpoczęła grupa wieńcowa z Gołębiowa, która przygotowała wieniec w kształcie korony serca, nawiązując do motywów reli-

gijnych. Następnie przybyły pod scenę grupy z Kaczyc, której wieniec nawiązywał do tradycji patriotycznych. Pojawiały się kolejne grupy wieńcowe Usarzowa, Sternalic, Włostowa, Kurowa, Grocholic. Z wieńcami przybyło 14 sołectw, swoje stoiska zaprezentowało 8 Kół Gospodyń Wiejskich i Stowarzyszenie Miłośników Wsi Międzygórz.

- Bogu należy dziękować, że po tej pandemii, znowu spotykamy się wszyscy razem – powiedział wójt Andrzej Grządziel - To szczególny dzień, w którym możemy się spotkać. Święto plonów jest obchodzone od setek lat na ziemiach polskich, to święto dziękczynienia.

A rok dla rolników był szczególny, pod koniec marca padał śnieg, maj okazał się chłodny, lipiec - upał, sierpień z olbrzymią dynamiką w pogodzie.

- Polska wieś, polskie miasta pięknieją, idą naprawdę potężne pieniądze – powiedział poseł Marek Kwitek.

- Bardzo ważne jest, jak samorządy sięgają po te pieniądze. Mamy nowy rządowy program dotyczący inwestycji strategicznych, w pierwszej edycji przeznaczamy na niego 20 mld zł.

- Chcemy jak najwięcej środków przeznaczać na polską wieś, by doszło do skoku cywilizacyjnego – przyznał zastępca dyrektora ARiMR w Kielcach, Tomasz Kuśmierek. Wicestarosta powiatu opatowskiego, Małgorzata Jalowska podkreśliła, że gmina Lipnik jest jedną z największych w powiecie pod względem użytków rolnych. Odczytany został list od ministra do spraw rozwoju samorządu terytorialnego Michała Leśniaka skierowany do mieszkańców gminy.

Na terenie amfiteatru dostępne były stoiska z jedzeniem i piciem, o poczęstunek zadbały Koła Gospodyń Wiejskich. Były też dmuchańce i inne atrakcje dla najmłodszych.

Po części oficjalnej rozpoczęła się część rozrywkowa. O godzinie 17. na scenie wystąpili przedstawiciel Gminnego Ośrodka Kultury i Centrum Kultury we Włostowie, Sebastian Szymański, Mariusz Korona i ich podopieczni. Do zabawy zaprosił zespół muzyczny Prestige. O 19 z koncertem wystąpił Marcin Siegieńczuk, były wokalista zespołu Toples, a następnie zespołu Playboys. Po koncertach do tańca znów zagrał zespół Prestige.

(Fotokronika z dożynek str. 2)



Anna Moskal

„To życie...”

*Życie człowieka skrywa tajemnice
Czasem małe i niewinne
Czasem ogromne i przerażające.*

*Miłość
Złość
Smutek
Nienawiść
I ta myśl: Po co tu jestem?
Ta myśl poważna
To życie potrzebne
Istnienie i pomoc
To życie jak cud.
To miłość i nienawiść.
To smutek i szczęście.
To radość niezmienna.
To dar od Boga
To pomoc
To żal
I ten głos, który mi mówi:
Wycofaj się
Nie masz szans
Nie zrobisz tego
Nie słucham tego głosu*

*Ja słucham siebie samej,
Swego umysłu,
Swych myśli,
I serca swojego,
Które mówi tak:
Idź naprzód, idź w dal
To ma sens
Zrobisz to, radę dasz
Nie patrz w tył
I żyj życiem, które dostałaś
Kochaj życie*

*Kochaj miłością wielką
Płacz tylko ze szczęścia
Krzycz nie tylko ze złości
Smutkowi się nie poddawaj
Nienawiści w sobie nie chowaj
Ciesz się małymi rzeczami
Tańcz - jakby nikt nie patrzył
Śpiewaj- jakby nikt nie słuchał
Wiedz!
Nie będzie dnia takiego samego
Nie wycofasz słów
wypowiedzianych
Nie pokochasz tak samo drugi raz
Nie popełnisz tego samego błędu
Życie przeżyj sam.
Ale...
Żyj. Po prostu żyj.*

Anna Moskal, klasa 7, Szkoła Podstawowa im. Romana Kosęły we Włostowie: Moją największą pasją jest pisanie wierszy oraz czytanie książek przygodowych, romansów i kryminałów. Lubię śpiewać, chodzić na długie spacery i jeździć na rolkach. Píše wiersze, ponieważ daje mi to satysfakcję. W ten sposób odrywam się od rzeczywistości, odpoczywam, marzę. To jest dla mnie czynność niezbędna do życia.



Uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego 2021/2022 odbyły się w obydwu szkołach podstawowych z nadzieją, że tym razem nie dojdzie do zdalnego nauczania i wszyscy będą mogli spotykać się w szkołach, rozmawiać ze swymi kolegami i nauczycielami.

Oświata, edukacja

Nowy rok szkolny w gminie



nieniem, bo pogoda trochę popsula szyki. W Lipniku oddana została po modernizacji nowoczesna kuchnia w ramach projektu „Smaczny posiłek w domu i szkole”. Kosztowała 100 tys. zł. Zakupiono piec kondensacyjno-parowy, kuchnię gazową, podgrzewacze, taborety.

Gmina zamierza podjąć konkretną decyzję o remoncie, budowie nowej kuchni, zaplecza kuchennego we Włostowie. I wszystko przemawia za tym, że i ta inwestycja zostanie szybko zrealizowana.

Życzenia

- Chcę życzyć wszystkim spokoju, pogody duchowej – zwracał się wójt do osób obecnych w sali jednej i drugiej szkoły. – Dzieciom nowych przyjaźni, nowych znajomości. Początki zawsze są trudne, ale potem jest tylko z górki. To, co zdobędziecie w szkole, przyda wam się w najbliższych kilku-

Pamięć o 1 wrześniu 1939

W Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Lipniku i Szkole Podstawowej imienia Romana Kosęły we Włostowie przed głównymi uroczystościami minutą ciszy uczczono poległych bohaterów, żołnierzy II wojny światowej.

Wójt Andrzej Grządziel w swoich wystąpieniach skierowanych do uczniów, nauczycieli i rodziców nawiązał do tamtych dni i odniósł się do niebezpiecznej sytuacji czasu współczesnego, gdy nasz kraj znowu nie może czuć się bezpieczny. Odżywa atmosfera 23 sierpnia 1939 r., gdy podpisany został pakt Ribbentrop-Mołotow.

- W bardzo ciekawych czasach dzisiaj żyjemy – powiedział wójt. – Robimy wszystko, by stworzyć dobre warunki do nauczania. A od was zależy, jakie osiągniecie wyniki. Miejmy nadzieję, że ten rok szkolny będzie normalny i nie dojdzie do zdalnego nauczania. Wracacie po wakacjach do szkół, nareszcie będziecie mogli spotykać się z kolegami, nauczycielami nie tylko za pośrednictwem Internetu.

Inwestycje w oświatę

Wójt Andrzej Grządziel przypomniał, że gmina inwestuje w drogi, infrastrukturę, oświatę. Nie tak dawno w Lipniku powstało nowoczesne boisko ze sztuczną nawierzchnią. Obecnie podobne rusza we Włostowie, ale z kilkutygodniowym opóź-



W Lipniku w nowym roku 2021/2022 do szkoły uczęszcza 205 uczniów, do przedszkola 87 dzieci. Grono pedagogiczne liczy 32 nauczycieli. We Włostowie jest razem 176 dzieci i uczniów, pracuje 22 nauczycieli.



dziesięciu latach. Nauczycielom życzę stabilizacji zawodowej, godziwych wynagrodzeń. My jesteśmy w komfortowej sytuacji, u nas, w gminach wiejskich nie brakuje nauczycieli jak to jest w dużych miastach. Bogate samorządy są w stanie dokładać do wynagrodzeń, ale i tak nie ma kto uczyć. Życzę dużo zdrowia, wszystkiego najlepszego.

Pasjonująca przygoda

Dyrektor szkoły w Lipniku Danuta Polit powitała wszystkich po wakacyjnej przerwie i oficjalnie rozpoczęła nowy rok szkolny 2021/2022. - Wszyscy pytają, jaki to będzie nowy rok – powiedziała. – To pytanie towarzyszy najmłodszym uczniom naszej szkoły. Kochani pierwszoklasiści, witam was! Aby to była dla was pasjonująca przygoda. Będzie to szczególny rok dla ósmoklasistów, czeka was pierwszy egzamin. To rok obowiązków, pracy, ale i rok odnoszenia sukcesów. Jaki to będzie rok, zależy od waszych postaw, motywacji do pracy.

Dyrektor szkoły we Włostowie Małgorzata Krakowiak życzyła uczniom jak najlepszych wyników w nauce, sumienności, pracowitości, nauczycielom – kreatywności, pomysłów. - Pracujcie! Dziękuję wójtowi, władzom gminy za piękne, nowoczesne boisko - powiedziała.



Nasi seniorzy Spotkanie w Tokarni

Klub Senior+ w Kurowie z powodzeniem działa od grudnia 2019 roku. Powstanie i działalność Klubu jest finansowana w ramach Wieloletniego Programu "Senior+" na lata 2015-2020 i 2021-2025 ze środków budżetu państwa oraz środków własnych gminy Lipnik.

Skansen w Tokarni, gdzie odbyło się ważne wydarzenie "Senioralia". Uczestnicy naszego klubu mieli przyjemność wziąć udział i zaprezentować swoje umiejętności wokalne oraz plastyczne wśród innych uczestników z województwa świętokrzyskiego. Zespół „Od siebie do



Głównym celem klubu jest organizacja czasu wolnego dla seniorów oraz możliwość rozwoju pasji i zainteresowań. Seniorzy nawiązują nowe znajomości, podtrzymują relacje społeczne i czynnie uczestniczą w zajęciach prowadzonych przez wykwalifikowanych specjalistów takich, jak fryzjer, kosmetyczka, dietetyk. Największym zainteresowaniem cieszą się zajęcia z muzyką oraz zajęcia edukacyjne, kulturalno- oświatowe, to jest warsztaty plastyczne, rękodzieło.

W tym roku pomimo pandemii seniorzy byli już na kilku wycieczkach. Zwiedzili Tężnię w Busku Zdrój, urokliwy Sandomierz oraz

siebie" został utworzony w lipcu tego roku, liczy obecnie 11 osób i zaprezentował nasz klub wykonując cztery utwory. Grupa artystyczna wystawiła natomiast piękne stoisko z rękodziełem, które cieszyło się dużym zainteresowaniem.

Piękne koszulki panów i chusty pań wyróżniały naszych seniorów, co nie umknęło uwadze nawet wojewodzie świętokrzyskiemu, Zbigniewowi Koniuszowi. Życie seniora nie musi być nudne i monotonne, o czym przekonują się uczestnicy naszego klubu.

Zapraszamy chętne osoby 60+ do zapisu do Klubu Senior+.

Kierownik OPS, Edyta Kłoczek



Turniej Sołecki

Kurów górą

Sołectwo Kurów zdobyło największą liczbę punktów w Turnieju Sołeckim, który odbył się w Gołębiewie. Drugie miejsce zajął Gołębiew, kolejne - Kaczyce, Usarzów, Włostów, Słabuzewice

Atrakcje dla każdego

– Zapowiada się świetna zabawa, jest sympatycznie, miło – powiedział podczas powitania wszystkich gości wójt Andrzej Grządziel. – W ubiegłym roku, w okresie pandemii, nie mogliśmy zorganizować imprezy, teraz czekamy na kolejne decyzje i ewentualne obostrzenia. Jednak póki co, dzisiaj znowu się spotykamy. Jest duże zainteresowanie turniejem. To wszystko pokazuje, że potrzebna nam jest zabawa, uśmiech, dobre samopoczucie. Witam wszystkich serdecznie. Cieszę się, że mogę otworzyć dzisiejszy turniej.

W imieniu sołectwa Gołębiew witał wszystkich miejscowy sołtys Marek Zieliński. Życzył zawodnikom udanej rywalizacji, gościom – wspaniałej zabawy. Przypominał z zadowoleniem,

że mieszkańcy wybudowali świetlicę, która służy miejscowym i okolicznym mieszkańcom. Turniej cieszy się dużym zainteresowaniem, ale w ubiegłym roku wirus uniemożliwił zorganizowanie imprezy.

Przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur powitał zawodników i panie z Kół Gospodyń Wiejskich z Gołębiewa, Kaczyce, Usarzowa, Sternalic, Włostowa. Każdy mógł skosztować lodów, zapiekanki, szalonych ziemniaków. Dla najmłodszych były dmuchańce i wiele innych atrakcji.

Bieg z workiem ziemniaków

Widzowie czekali na rozpoczęcie kolejnych konkurencji turnieju. W pierwszej czterech mężczyzn musiało przenieść osobę w kocu. Sporo oklasków otrzymywali zawodnicy, którzy biegli na czas z 30-kilogramowym workiem ziemniaków. Widzowie co chwila wybuchi śmiechem dopingując zawodnikom biegnącym ślalomem z taczkami, na których siedział pasażer. Rzut jajkiem w tarczę należał do najtrudniejszych konkurencji, tylko kilku

osobom udało się trafić w głowę na tarczy. Konkurencja nazwana dożynkową kasą polegała na znalezieniu jak największej liczby monet w misce wypełnionej ziarnem zboża. Konkurencja polegająca na przetaczaniu słomy w belach wydawała się łatwa, ale przysparzała zawodnikom wiele trudności. Rywalizowali sołtysi lub wyznaczone przez nich osoby.

Kolejne konkurencje wywoływały coraz większe zainteresowanie widzów. Zawodnikami były osoby znane w gminie, doping był więc olbrzymi. Ostatecznie po wszystkich konkurencjach ustalona została klasyfikacja drużyn.

Z kapelą i wokalistkami

Imprezę żartobliwie, z dowcipem poprowadził Marek Samsonowski, honorowy sołtys Wąchocka. Później równie wspaniale grał w składzie zespołu Kapela Sołtysa, która długo przygrywała mieszkańcom do tańca.

W części artystycznej wystąpiły podopieczne Gminnego Ośrodka Kultury pod okiem instruktora, Mariusza Korony i Dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie, Sebastiana Szymańskiego, wokalistki: Amelia Trytko, Oliwia Jalowska, Klaudia Moskal.

(Fotokronika z Turnieju Sołeckiego str. 27)

Innowacja pedagogiczna

Pociągami do krainy wiedzy

Od września w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Lipniku realizowana jest innowacja pedagogiczna „Pociągami do krainy wiedzy”. Uczestniczy w niej dwudziestu uczniów z klasy drugiej. Autorką innowacji jest Jolanta Czajka.

Innowacja jest odpowiedzią na obecne potrzeby dzieci, a szczególnie nierówności, które powstały po nauczaniu zdalnym w klasie pierwszej.

Zajęcia innowacyjne odbywają się raz w tygodniu jako zajęcia dodatkowe podzielone na stacje polonistyczne i matematyczne, z których każda dotyczy innego zagadnienia.

Zajęcia uwzględniają podstawę programową kształcenia ogólnego dla I etapu edukacyjnego, są jej uzupełnieniem i rozszerzeniem.



Przy pięknej pogodzie, 15 września, oficjalnie otwarte zostało nowoczesne boisko przy Szkole Podstawowej imienia Romana Kosęły we Włostowie.

Wójt Andrzej Grządziel powitał wszystkich radnych, dyrekcję, grono pedagogiczne, młodzież. – Zamknął się pewien cykl inwestycji – powiedział podczas uroczystości. – Gdy zostałem wójtem, żadna szkoła nie miała boiska, żadna nie była wyremontowana. To wszystko udało nam się zrobić, szkoły mają nowoczesne pracownie. Takie samo boisko wcześniej oddaliśmy w Lipniku, obydwa placówki są teraz na tym samym poziomie, tak samo wyposażone, obydwie sale gimnastyczne wyremontowane. Nikogo nie faworyzujemy, wszyscy są tak samo traktowani. Teraz od was zależy, jak to boisko wykorzystacie. Ma służyć wszystkim. Tu będzie potrzebna jeszcze mała widownia i jest na to świetne miejsce.

Andrzej Grządziel wyliczał, że został zagospodarowany teren wokół szkoły, nasadzone krzewy miododajne, wykonano podłączenie do wody, będzie zrobiona droga dojazdowa. – Odchodzimy od prowizorki, od tandetnych rozwiązań – podkreślił wójt. – To ma być eleganckie miejsce, ładne, schludne. Ma wiele lat służyć obecnej młodzieży i kolejnym pokoleniom. Nasze szkoły stają się nowoczesne. Możemy się wszędzie nimi pochwalić.

Marcin Świerkula w imieniu wiceminister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu, Anny Krupki przypomniał, że Program Sportowa Polska ma w budżecie 250 mln zł na zadania związane z modernizacją boisk, budową infrastruktury przy szkołach. W Polskim Łądzie będą zawarte kolejne rozwiązania dla rozwoju ciała. – W imieniu minister gratuluję pani dyrektor, wszystkim mieszkańcom boiska, które powstało przy wsparciu ministerstwa sportu. Gratuluję panu wójtowi, dzięki któremu ta inwestycja również powstała. Nowe, planowane inwestycje też będą wspierane przez panią minister. Oprócz rozwoju duchowego, intelektualnego bardzo ważny jest rozwój ciała. Chcemy, by mieszkańcy jak najlepiej mogli korzystać z nowych obiektów, nowych urządzeń. Zgodnie z zasadą: W zdrowym ciele zdrowy duch.

Dorota Zmarzlik w imieniu Rady Rodziców podziękowała wójtowi za ufundowanie boiska. – Panom od wychowania fizycznego umożliwi to prowadzenie ciekawych zajęć – wyjaśniała. – Młodzież będzie miała miejsce do trenowania.

Boisko we Włostowie otwarte

Odchodzimy od prowizorki



Dyrektor szkoły Małgorzata Krakowiak podziękowała wójtowi Andrzejowi Grządzielowi za troskę o oświatę, za wychodzenie naprzeciw potrzebom uczniów, nauczycieli, dyrekcji, mieszkańców.

Wójt Andrzej Grządziel, Marcin Świerkula i dyrektor szkoły Małgorzata Krakowiak symbolicznie przecięli wstęgę. Ksiądz proboszcz Paweł Goliński poświęcił obiekt. – Pobłogosław ten stadion, tych wszystkich, którzy będą rozwijać tu swoją duszę i ciało.

Zaproszeni goście mogli obejrzeć krótki program sportowy przygotowany przez uczniów klasy VII i VIII pod kierunkiem nauczycieli wychowania fizycznego, Pawła Nowaka i Michała Wójcikowskiego. – Nowe boisko pozwoli na atrakcyjniejsze formy sportu dla młodzieży – powiedzieli nauczyciele.

Niepisanej tradycji stało się zadość. Wójt Andrzej Grządziel pierwszym kopnięciem piłki do bramki zainicjował rozgrywkę na boisku.

Gminna Fotokronika z otwarcia boiska str. 28



Nowe boisko wielofunkcyjne we Włostowie. W jego skład wchodzi: dwa boiska do gry w kosza, boisko do gry w tenisa, piłkę siatkową, piłkę ręczną i nożną, bieżnia 4-torowa o długości 60 metrów. Wartość inwestycji - 489 521,25 zł z czego 50 proc, to jest 244 760 zł pochodzi z Ministerstwa Sportu w ramach programu Sportowa Polska edycja 2020.

Stowarzyszenie Historyczno-Eksploracyjne „Pamięć” z Włostowa miało przyjemność współorganizować z Grupą Eksploracyjno-Historyczną „Wisła” II piknik Wakacyjne Poszukiwanie Skarbów nad zalewem w Koprzywnicy.

Pogoda dopisała poszukiwaczom, którzy w atmosferze dobrej zabawy wspólnie z przybyłymi na piknik całymi rodzinami oddali się swojej największej pasji – poszukiwaniu skarbów. Była to druga edycja pikniku, w której wzięło udział bardzo wiele osób, grup i stowarzyszeń.

Eksploratorzy z Włostowa wspólnie z właścicielem Muzeum Oręża im. Partyzantów Ziemi Opatowskiej w Męczennicach, Januszem Orłowskim przygotowali stanowisko, prezentując broń z okresu II wojny światowej. Obok stanęły namioty z artefaktami z czasów I i II wojny światowej. Prezentowane były m.in.: karabiny, pociski, hełm, żołnierskie mundury i menażki. Większość przedmiotów została wykopana podczas akcji poszukiwawczych, a na terenach użytkowanych rolniczo, również w czasie prac polowych.

Miłośnicy historii, a szczególnie dzieci i młodzież bardzo tłumnie przybyli na piknik, aby uczestniczyć w poszukiwaniach skarbów, które odbyły się nad zalewem w Koprzywnicy.

Grupy eksploratorów uczyły obsługi wykrywaczy metalu i starały się dokładnie określić każde znalezisko. Kilkogodzinne poszukiwania były połączone z konkursem poszukiwania skarbów dla dzieci i młodzieży - każde znalezisko zasługiwało na zwycięstwo. Największe znaczenie wśród znalezisk miała moneta, grosz z okresu panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Podczas pikniku Grupa Rekonstrukcyjno-Historyczna imienia Wojciecha Lisa z Mielca przygotowała rekonstrukcję obrony przeciwlotniczej z 1939 r. Do swoich stoisk również zachęcali terytorialni, Jednostka Strzelecka 2002 z Tarnobrzega i Grupa Motocyklowa Pinokia. Obecni byli przedstawiciele Klubu Krótkofalowców z Mielca. Stoisko z militariami przygotowała firma Saper.

Do radiowozu zapraszała policja, a druhowie z OSP z Koprzywnicy i Ciszcy pływali z chętnymi osobami łodziami po zalewie. Odbył się także pokaz pierwszej pomocy. Na pikniku nie mogło zabraknąć wojskowej grochówki, przy wojskowej kuchni pra-

Wakacyjne Poszukiwanie Skarbów



cowały panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Postronnej.

Podczas pikniku odbyła się zbiórka na rzecz Bartusia Przychodzkiego z Sandomierza chorego na SMA - rdzeniowy zanik mięśni.

Piknik zakończył się wspólnym ogniskiem z pieczeniem kiełbasek oraz śpiewaniem utworów wojsko-

wych i partyzanckich wraz z historykiem Adamem Sadeckim, który grał na akordeonie.

Mariusz Piotrowski, Prezes Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego „Pamięć” – *wspólnie z Januszem Orłowskim, właścicielem prywatnego Muzeum Oręża im. Partyzantów*



Ziemi Opatowskiej w Męczenicach zorganizowaliśmy stoisko, na którym znalazła się przede wszystkim broń z czasów II wojny światowej. Cieszę się, że jako Stowarzyszenie możemy z nim współpracować i przekazywać znalezione artefakty.

W imieniu własnym, kolegów i koleżanek ze stowarzyszenia dziękuję Grupie Wisła za możliwość wspólnej organizacji pikniku. Jest to dla nas bardzo miłe i ważne, że tak wiele osób interesuje się naszą pasją, która po prostu służy wszystkim miłośnikom historii i eksploracji. Mam nadzieję, że w przyszłości uda się zorganizować podobny piknik w gminie Lipnik.

Krzysztof Pitra – Dyrektor MGO-KiS w Koprzywnicy, członek Grupy Historyczno-Eksploracyjnej Wisła, główny organizator pikniku nad zalewem w Koprzywnicy –

Składam podziękowania dla Grupy „Pamięć” za wsparcie i współpracę. Dzisiejsze wydarzenie udało się, przez cały dzień przewinęło się bardzo wiele osób zainteresowanych artefaktami i krótkofalarstwem. Dzięki zorganizowanym poszukiwaniom udało się nam zachęcić najmłodszych, co okazało się strzałem w dziesiątkę. Każde dziecko otrzymało dyplom. Eksploratorzy wczuli się w rolę opiekunów, animatorów i mentorów – akcje udało się, obie grupy sprawdziły się.

Bardzo nas wszystkich cieszy, że tak wiele stoisk zaprezentowało swoje artefakty. Mam nadzieję, że to początek naszej współpracy i organizacji kolejnych pikników pod hasłem Wakacyjnego Poszukiwania Skarbów.

Mirosław Kępa zastępca burmistrza miasta i gminy Koprzywnica, członek Grupy Wisła –

Impreza wyśmienita, dużo gości, w tym Stowarzyszenie „Pamięć” z Włostowa, nasza lokalna Grupa „Wisła” z Koprzywnicy, mieliśmy Koło Gospodyń Wiejskich z Postronnej z pyszną grochówką i ciastami. Ogromnym zainteresowaniem cieszyła się akcja wspólnego poszukiwania skarbów, w której dzieci i młodzież za zdobycie miejsca na podium otrzymały nagrody od firmy Toro i puchary, a każdy uczestnik - dyplom.

Zapraszam za rok na taką imprezę, mam nadzieję, że będzie tak samo udana, jak w tym roku, a nawet lepsza.

Motomania Center

Pasja do BMW

Rozmowa z Marcinem Zającem, mechanikiem samoukiem, który ze swojej pasji stworzył pracę. Pochodzi z Sandomierza, a od 2017 r. mieszka w Leszczkowie.

- Skąd pomysł na założenie warsztatu?

- Działalność gospodarczą prowadzę od 2012 roku. Początkowo zajmowałem się handlem samochodami marki BMW, lecz nie dysponowałem żadnym zapleczem. To zmotywowało mnie do zaryzykowania i otwarcia siedziby firmy w miejscowości Leszczków ze względu na doskonałe dla mnie usytuowanie przy drodze krajowej nr 9. Rozpoczęliśmy od sprzedaży części nowych, jak i używanych do samochodów marki BMW, co motywowało nas do rozszerzenia zakresu usług w warsztacie. Warsztat wyposażony jest w 4 stanowiska. Dostępny dla każdego, nie tylko posiadaczy aut marki BMW. Jednak w Motomania Center specjalizujemy się w naprawie tych właśnie samochodów.

- Czy trudne były początki?

- Początki jak w każdej branży są trudne, ponieważ wymagają ogromnych nakładów finansowych. Każda działalność niesie za sobą pewne ryzyko - czy przyjmie się na rynku lokalnym.

- I pożar po paru miesiącach działalności.

- Pożar wyniknął z przyczyn niezależnych od nas. Zniszczeniu uległ warsztat oraz samochody znajdujące się wewnątrz budynku.

- Czy ktoś wam pomógł po pożarze?

- Po pożarze odezwało się do nas wiele firm, z którymi współpracujemy, wielu przyjaciół nam pomagało, jak i przyjaciele z grup BMW, z którymi się znamy od wielu lat. Wszystkim jesteśmy ogromnie wdzięczni. Przyjdzie odpowiednia pora na podziękowanie.

- Jakie usługi oferuje Motomania Center?

- Jak już wcześniej wspomniałem, zajmujemy się sprzedażą części nowych, jak i używanych do samochodów marki BMW oraz prowadzimy usługi z zakresu mechaniki pojazdowej. Wykonujemy naprawy bieżące i



rozszerzone, jak: diagnostyka, wulkanizacja, klimatyzacja. Oferujemy również transport aut.

- Trudno rozwijać firmę w dobie koronawirusa?

- Pandemii odczuliśmy, tylko przez chwilę.

- Dlaczego BMW?

- Głównie z pasji i zapotrzebowania rynku lokalnego, jak i dalszego. Przyjeżdżają do nas na naprawy i remonty kierowcy z całej Polski. Również zagraniczni klienci proszą o wykonanie kompleksowych bądź drobnych napraw. Wśród naszych klientów znaleźli się obywatele Niemiec, czy Holandii. Współpracujemy z kilkoma dużymi handlowcami zagranicznymi specjalizującymi się właśnie w sprzedaży pojazdów marki BMW. W tym roku kolejnym krokiem w naszej działalności było wejście w rynek napraw pojazdów dostawczych.

- Jakie są plany na rozwój firmy?

- Plany są bardzo szerokie. Od powiększenia serwisu, do zwiększenia zakresu usług. Ilość inwestycji na pewno w przyszłości przełoży się na stworzenie kilkudziesięciu miejsc pracy. W chwili obecnej projekt jest w etapie początkowym - biznesplanu i kompletowania odpowiedniej dokumentacji.

- Gdzie można znaleźć warsztat?

- Jesteśmy w Leszczkowie – Leszczków 119 – zapraszamy! Pragnę dodać, że jesteśmy również sponsorem drużyny piłkarskiej MUKS Wisła Junior 2014 (<https://www.facebook.com/MUKS-Wis%C5%82a-Junior-2014-110011937448949/>)

Turniej, rozgrywki

Wakacje na sportowo



10 lipca na stadionie sportowym we Włostowie odbył się VIII Turniej Piłki Nożnej dla dzieci pod hasłem „Wakacje na sportowo”.

W turnieju wzięły udział cztery młodzieżowe drużyny – dwie z Włostowa reprezentujące LZS Cukrownik Włostów oraz dwie drużyny z Iwaniska reprezentujące GKS Iwaniska. W meczu o trzecie miejsce naprzeciwko siebie stanęły drużyny: GKS Iwaniska rocznik 2010 i LZS Cukrownik Włostów 2010. W meczu fazy grupowej mecz obydwu drużyn młodych piłkarzy zakończył się remisem 1:1. Natomiast mecz o trzecie miejsce przyniósł więcej emocji i więcej zdobytych bramek. Wynikiem 4:2 zwyciężyła drużyna GKS Iwaniska 2010. W finale również po raz drugi spotkały się drużyny: GKS Iwaniska 2008 i LZS Cukrownik Włostów 2008. W fazie grupowej mecz zakończył się wynikiem 1:0 dla drużyny Włostowa. Przy zaciętej grze i ogromnemu

zaangażowaniu piłkarek i piłkarzy, zwycięstwo przypadło drużynie z Włostowa, która zwyciężyła 1:0.

Oprócz pucharów, dyplomów i piłek dla drużyn przyznano wyróżnienia indywidualne. Młodzi zawodnicy nagrodzeni zostali statuetkami i dyplomami.

Uroczystego wręczenia nagród dokonali: przewodniczący Rady

Gminy w Lipniku, Stanisław Mazur i Prezes LZS Cukrownik Włostów, Jan Michalski.

Tytuł Najlepszego Strzelca otrzymał Filip Chłodnicki (GKS Iwaniska); Zawodnika Turnieju - Oliwia Niedbała (GKS Iwaniska); Odkrycia Turnieju - Dominik Sierant (LZS Cukrownik Włostów); Najlepszego Bramkarza - Jan Łatka (LZS Cukrownik Włostów).

Turniej o Puchar Wójta Gminy Lipnik

17 lipca w sobotę odbył się Turniej o Puchar Wójta Gminy Lipnik.

Uczestniczyły w nim cztery drużyny: Śtywny Skład, Studzianki, Włostów i Old Boy Włostów, w którego składzie znaleźli się pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie: Adam Barański i Mariusz Korna.

Po sześciu wyrównanych meczach fazy grupowej, przyszedł czas na mecze finałowe.

Wynikiem 8:0 zakończył się mecz o trzecie miejsce, w którym Śtywny Skład ograł drużynę Old Boy Włostów.

W emocjonującym finale wy-



kiem 5:2 zakończył się mecz, którego triumfator i zwycięzcą całego turnieju została drużyna Włostów.

Tytuł Najlepszego Strzelca zdobył Igor Jas (Stywny Skład); Zawodnika Turnieju - Michał Pawlik (Włostów); Odkrycia Turnieju - Oliwia Koszelak (Old Boy Włostów); Najlepszego Bramkarza - Kamil Michałowski (Studzianki).

Nagrody wręczyli: wójt gminy Andrzej Grządziel, przewodniczący Rady Gminy, Stanisław Mazur, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie i Centrum Kształcenia w Lipniku, Sebastian Szymański, prezes LZS Cukrownik Włostów, Jan Michalski.

Wójt gminy podziękował wszystkim zawodnikom za udział w turnieju, wspominał o zrealizowanych działaniach dla drużyny sportowej z Włostowa oraz zaprosił na kolejny turniej piłkarski w przyszłym roku.

Turnieje piłkarskie zostały zorganizowane przez LZS Cukrownik Włostów i Gminny Ośrodek Kultury we Włostowie.

Oliwia Koszelak – Odkrycie Turnieju w Turnieju o Puchar Wójta Gminy Lipnik

- Jakie masz odczucia po turnieju?

Turniej był dla mnie sporym wysiłkiem, ponieważ grałem z mężczyznami starszymi ode mnie, silniejszymi,



ale też była to dobra zabawa, lubię rywalizację.

Na pewno częściej powinny być rozgrywane takie zawody, by zapomnieć o falach pandemii. Od czasu do czasu można zrobić sobie taką „odskocznę” od telefonów i komputerów.

- Jak odebrałaś wyróżnienie?

W turnieju o puchar wójta grałem pierwszy raz, więc nawet nie myślałam, że dostanę takie wyróżnienie. Było bardzo dużo innych zawodników, więc zawsze mógł to wyróżnienie dostać ktoś inny.

- Od kiedy grasz w piłkę nożną?

- Piłka w moim życiu była od zawsze. Pierwszym klubem, w którym grałem był to LZS Cukrownik Włostów, z Cukrownika przeszedłem do Klimontowianki. Po paru miesiącach grania w Klimontowiance przeszedłem do Cukrownika. Później zrobiłem sobie przerwę od grania w piłkę w klubie, grałem tylko amatorsko na boisku ze znajomymi. W 2018 roku wróciłem do Cukrownika, tym razem na ligę, we Włostowie grałem rok, po roku przeszedłem do KSZO Ostrowiec, gdzie gram do dziś.



Zagrali dla Bartusia Z sercem dla chłopca

Rozgrywki

12 września na zmodernizowanym boisku sportowym przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Lipniku odbył się Charytatywny Turniej Siatkarski w Lipniku pod hasłem: „Gramy dla Bartusia Przychodzkiego z Sandomierza”.

W słoneczne popołudnie na boisku w Lipniku stawiało się sześć drużyn z terenu województwa świętokrzyskiego: Szwagier Team, Pędy Ryżu, Wisła Gołębice, Koko Dżambo, Mix Team oraz gospodarze turnieju, Asy.

Rozgrywki odbywały się w dwóch grupach, z których do fazy pucharowej przeszły po dwie drużyny.

W meczu o trzecie miejsce na boisku spotkały się drużyny Szwagier Team i Mix Team. Po zaciętej walce, zwycięstwo przypadło ekipie Mix Team. W finale spotkały się drużyny Koko Dżambo i Asy. Po emocjonującej walce, gospodarze ulegli gościom.

Zbiórka pieniędzy

Oczywiście rozgrywki sportowe były tylko jednym z dwóch głównych celów organizacji turnieju siatkarskiego. Każda drużyna, która chciała uczestniczyć w zawodach musiała dokonać wpłaty wpisowego w wysokości minimum 100 zł. Cała kwota wędrowała bezpośrednio do otrzymanej na ten cel puszk. Pieniądze, przeznaczone na leczenie małego Bartusia Przychodzkiego wrzucali do niej także kibice.

Nagrody i dobra zabawa

Podczas Charytatywnego Turnieju Siatkarskiego w Lipniku zawodników wspierał gospodarz gminy, wójt Andrzej Grządziel. Z zaciekawieniem przyglądał się zawodnikom i ich stylom gry, wydając bardzo trafne opinie na temat każdego rozegranego meczu. Podziękował również wszystkim uczestnikom turnieju za zaangażowanie i poświęcenie wolnego czasu, nie tylko na grę, ale również za chęć niesienia pomocy innym.

Wspólnie z organizatorami wręczał wszystkim drużynom dyplomy za udział w turnieju. Drużyny, które stanęły na podium otrzymały dodatkowo pamiątkowe puchary. Wiele osób podkreślało, że udział w turnieju to była bardzo dobra zabawa.

Po rozegranych meczach na za-

wodników czekała pyszna kielbaska z grilla i owocowe soki.

Podziękowania

Przemysław Chyc – Mix Team – zdobywcy III miejsca

Braliśmy dzisiaj udział w turnieju charytatywnym dla Bartusia, zbieraliśmy pieniądze na leczenie chłopca. Świetna inicjatywa i organizacja. Zachęcam do udziału w podobnych przedsięwzięciach. Dzieci są najważniejsze i o ich zdrowie trzeba dbać. Dziękuję organizatorom za zaproszenie, za zrobienie świetnego wydarzenia na rzecz pomocy chorym. Adam, Filip, dzięki w imieniu całej drużyny, było nam bardzo miło tu przyjechać. Zebraliśmy ekipę, najmocniejszą w chwili obecnej. Zrobiliśmy zrzutkę do puszk dla małego Bartusia. Dziękujemy bardzo.

Adam Barański – współorganizator turnieju i pracownik Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie

Cieszę się, że po raz kolejny wspólnie ze znajomymi miałem przyjemność zorganizowania turnieju siatkarskiego. Jest to tym bardziej cenne, że podjęliśmy się zbiórki pieniędzy dla Bartusia Przychodzkiego z Sandomierza. Mam nadzieję, że chłopczyk wróci do zdrowia, czego w imieniu własnym i wszystkich zawodników mu życzę.

Pomysł zorganizowania turnieju pojawił się tydzień wcześniej podczas rozgrywek w siatkówkę plażową. Pomimo, że było niewiele czasu, wspólnie z Filipem Wesołowskim postanowili-

śmy zorganizować zawody o charytatywnym charakterze. Do organizacji dołączyli się również koledzy z drużyny, a przede wszystkim Dominik Zieliński. Nie są to pierwsze zawody siatkarskie, które wspólnie zorganizowaliśmy. W przyszłości chcemy zrealizować kolejne edycje turniejów siatkarskich.

W imieniu organizatorów pragnę podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji turnieju. Wójtowi gminy Lipnik, Andrzejowi Grządzielowi, zastępcy wójta, Wojciechowi Zdyb, Piotrowi Wesołowskiemu, pracownikom Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lipniku na czele z dyrektorką Danutą Polić, Gminnemu Ośrodkowi Kultury we Włostowie i Centrum Kształcenia w Lipniku za udzielenie sprzętu nagłośnieniowego oraz redakcji Nasz Opatów i STV.PL za objęcie patronatem medialnym całego wydarzenia.

Dziękuję wszystkim zawodnikom za udział w turnieju i dobrą zabawę.



Bartuś Przychodzki z Sandomierza choruje na SMA – rdzeniowy zanik mięśni, który unieruchamia cały organizm. Walka rodziców i lekarzy o zdrowie chłopca to nie wszystko. Aby mały Bartuś wyzdrowiał potrzeba bardzo drogiego leku, którego koszt wynosi ok. 9,5 mln zł. Do końca zbiórki pozostało już niewiele czasu, a dzięki zaangażowaniu wielu osób i ogromnej liczbie wolontariuszy, cel jest na wyciągnięcie ręki.

„Smakowite” fragmenty z Zapolskiej Wizyta pani Dulskiej



Narodowe Czytanie 2021, czyli wizyta pani Dulskiej w Szkole Podstawowej we Włostowie

W Szkole Podstawowej im. Romana Kosęły we Włostowie obchodzono dziesiątą, jubileuszową edycję Narodowego Czytania. 10 września nauczyciele odczytali najbardziej „smakowite” fragmenty „Moralności pani Dulskiej” – najsłynniejszej komedii Gabrieli Zapolskiej, która patronuje tegorocznej odświeżeniu święta.

Opowieści o historii rodziny Dulskich wysłuchała młoda publiczność złożona z uczniów klasy szóstej, siódmej i ósmej. Pedagodzy zadbali o to, aby przybliżyć im gorzkie przesłanie utworu Zapolskiej. Jej sztuka z 1907 roku to bowiem nie tylko wiwerek zaskłamej, tytułowej bohaterki, ale także historia o usilnym poszukiwaniu tożsamości przez młodsze pokolenia, w tym wypadku dzieci pani Dulskiej – Melę, Hesię i Zbyszka. Wizyta Dulskiej musiała mieć zatem specjalną oprawę. Podopieczni włostowskiej szkoły przybyli na plac przed budynkiem. Na miejscu zastali kominek, zastawę do kawy, wzorzysty obrus oraz panie w strojach podążających za duchem epoki, w której żyła autorka.

Pierwsze fragmenty tekstu przeczytała dyrektor Małgorzata Krakowiak. Następnie kolejne losy bohaterów sztuki oraz wspaniałe, tragicomiczne dialogi przedstawiła Kornelia Dragan. Po niej głos zabrały Aneta Kondas i Anna Kraw-

czyk, które znakomicie odegrały role Meli i Hesi. Kolejne fragmenty czytały: Kornelia Rolecka, Karolina Rzeszut, a zakończyła Małgorzata Gołąbek.

Spotkanie z komediopisarką zakończyła dyrektor Małgorzata Krakowiak. Podziękowała za przygotowanie akcji nauczycielom oraz młodzieży słuchającej z zacięciem kolejnych fragmentów utworu.

Prezydent RP ogłosił, że przyszłoroczną lekturą, podczas 11. Narodowego Czytania, będą „Ballady i romanse” Adama Mickiewicza. W roku ubiegłym bohaterką była „Balladyna” Juliusza Słowackiego.

Kornelia Rolecka



Nagrobek na cmentarzu we Włostowie Anioł siedzący

Artysta Piotr Kot wykonał rzeźbę siedzącego anioła, która trafiła na cmentarz we Włostowie.

- Nie nawiązuję do żadnych tradycji, anioła wykonałem tak, jak go sobie wymyśliłem – opowiada Piotr Kot. – Ma półtora metra wysokości, siedzi na skałkach z twarzą zadumaną, wzrokiem skierowanym na przechodzące osoby. W lewej ręce trzyma kwiat, prawa jest luźno ułożona.

Rzeźba powstała we współpracy z warsztatem Tadeusza Książka, który wykonał podstawę z marmuru pochodzącego z Carrery z Włoch. To najlepszy surowiec, bardzo kosztowny, rzeźbił w nim Michał Anioł. – Postać anioła jest imponująca – nie ukrywa Piotr Kot. – Staram się wykonywać tak swoje prace, by wzbudzały zachwyt u oglądających.

Inwestor poprosił o dyskrecję. Nie chce ujawniać ani swego nazwiska, ani na czyją cześć zamówił rzeźbę anioła.



Przywracana pamięć

Podróż miłości



20 czerwca 1945 r. Zofia z domu Kapuścik i Szymon Skorupski przysięgają sobie miłość w kościele pod wezwaniem Świętego Ducha w Sandomierzu, który należał do parafii św. Józefa. Przejeżdżają 500 kilometrów z Poznania, by właśnie tutaj ślubować sobie miłość przed ołtarzem. Zaraz po wojnie nie była to łatwa podróż. Dlaczego więc się na nią zdecydowali?

75 lat później przed tym samym ołtarzem, w tej właśnie świątyni modlą się ich synowie, Bolesław i Tomasz. Wcześniej przebyli tę samą drogę z Poznania, co ich rodzice. – Ojciec czuł duży sentyment do tych terenów, do Sandomierza, Lipnika – próbuje wyjaśnić decyzję rodziców Tomasz Skorupski. – Ich wspomnienia dotyczyły czułych strun.

Ślub cywilny odbył się kilka dni wcześniej w Poznaniu. Pan młody na tę okazję włożył oczywiście mundur. W tamtych czasach ślub cywilny to jedynie wejście do urzędu i podpisanie dokumentów. Jedna osoba była świadkiem umówionym, druga przypadkowym. Umówiony świadek nie dotarł, więc Skorupscy poprosili kogoś z innego ślubu.

Umowa jest umową, ale ślub kościelny musiał się odbyć w miejscu szczególnym dla obojga. Postanowili przyjechać więc do Sandomierza.

Synowie nigdy nie pytali, jak rodzice odbyli wtedy tak długą podróż. Ale przypuszczają, że nie była ona ani łatwa, ani krótka.

– Gdy jedziemy te 500 km z Poznania, to zawsze zastanawia nas, jak w tamtym okresie, w czerwcu 1945 roku można było tutaj dotrzeć – mówi Bolesław.

Potrzebne były dokumenty z jednego kościoła, z drugiego. Pewnie kierowali się tym, że Lipnik to siedziba Skorupskich i trzeba tu wziąć ślub. A dlaczego w Sandomierzu, a nie w Goźlicach? Tego nie wiem. Na pewno była to także kwestia zobaczenia majątku. Coś ojca i jego żonę w te strony ciągnęło. Pewnie uważali, że to godne miejsce na ślub. Nie ma innego logicznego wyjaśnienia takiej podróży i to zaraz po wojennej zawierusze, zwłaszcza, że Zofia była tuż przed obroną pracy doktorskiej. Czy po ślubie odwiedzili też Lipnik? Tego nie wiemy.

– Ślub w Sandomierzu, to zapewne decyzja obydwu stron – uważa Tomasz. – Ojciec wracał do majątku, matka szanowała jego decyzję. Sama też w okresie okupacji przebywała w tym rejonie, w Ostrowcu Świętokrzyskim i Lipniku.

Chcąc wziąć ślub kościelny, potrzebowali aktów chrztu. Najpierw musieli więc jechać do Tarczka pod Kielce i do Ostrowca lub Będzina. Przy ówczesnych środkach transportu, stanowiło to duże wyzwanie. Zdobyli jednak dokumenty i dostarczyli je do Sandomierza.

W nadwiślańskim grodzie małżonków gościła rodzina Guttów ze strony pana młodego, siostry matki Szymona. Nie wiadomo, jak długo Skorupscy tutaj przebywali. Ze ślubu zachowały się zdjęcia małego formatu z kościoła. Są też wykonane przed budynkiem. Panna młoda nie ma białej sukni, bo nie to w tamtych czasach było ważne. Liczyła się miłość.

Rektor kościoła, ksiądz kanonik Bogusław Pitucha wyraża swoją wdzięczność Bolesławowi i Tomaszowi, że pamiętają o swoich rodzicach i odbyli tak długą podróż, by się właśnie tutaj modlić za nich.

– Przyjechaliście do źródeł i korzeni miłości waszych rodziców,



gdzie wypowiedzieli sakramentalne „tak”, ślubowali miłość i wierność małżeńską, obiecywali wychować wspólnie potomstwo – mówi podczas kazania. - Jak wzruszająca jest chwila, w której możemy wspólnie dziękować Panu Bogu za taką miłość. Jaka radość im musiała towarzyszyć, gdy po sześciu latach wojny spotkali się i ślubowali miłość, tutaj przy ołtarzu, by połączyć się na zawsze. Jaka radość nam towarzyszy, że po 75 latach ich synowie przyjeżdżają do Sandomierza i uczestniczą we mszy świętej, stają przed ołtarzem, gdzie stali ich rodzice, aby dziękować Bogu za tę miłość, za wiarę, za wychowanie.

Synowie Szymona ciągle zastanawiają się, dlaczego ojciec zdecydował się na ślub w Sandomierzu. - Po prawie 6 latach niewoli wrócił do kraju – mówi Bolesław Skorupski. - Opuszczał Polskę w zupełnie innej rzeczywistości. Był ciągle „przedwojenny”, jak o nim mówiono. Przyjazd do Sandomierza był zapewne próbą powrotu do swych korzeni. Zobaczenia miejsc, gdzie się urodził, gdzie spędził dzieciństwo, Tarczek, Śniadka. Tu mógł odwiedzić groby swoich bliskich, matki, której dużo zawdzięczał. Lipnik już od pół roku był wtedy przejęty. Ojciec zdawał sobie sprawę, że to zamknięta karta, ale jednocześnie punkt wejścia w nowe życie.

- Sandomierz to dobre, przedwojenne wspomnienia – potwierdza Tomasz Skorupski. - To próba szukania swego miejsca na ziemi, odnalezienia siebie.

(...)Drogi Zofii i Szymona skrzyżowały się w wielkim Poznaniu w 1937 roku. Ojciec Zofii, Bolesław Kapuścik, z racji swojej pozycji był na różnych rautach, spotkaniach. Żadna uroczystość nie mogła się odbyć bez asysty 15. pułku ułanów. Na jeden z rautów Bolesław przybył z córką. W tamtych czasach wprowadzało się dzieci na salony, żeby nabywały ogłady, mogły nauczyć się tańczyć, a w przypadku młodych panien takie wyjście stanowiło preludium do zamążpójścia. Wypadało pokazać swoją rodzinę, żonę, dzieci. Zofia studiowała wtedy na uniwersytecie, przed wojną przygotowywała pracę doktorską, planowała jej obronę. Miała status kobiety studium, czyli bardzo wysoką pozycję.

Ale Szymon też nie należał do ułomków, wysoki, szczupły, wojskowy, zdobywający laury w zawodach hipicznych. Jednym słowem, dobra partia. W jego otoczeniu pojawiały się różne kobiety, dla których w dobrym tonie było pokazać się z oficerem.

W lokalach panował zwyczaj, że gdy oficerowie wchodzili na salę, orkiestra przestawała grać dotychczasowy kawałek i zaczynała marsz pułkowy. Restauracja Todski i Bazar Poznański, to dwa miejsca w mieście, gdzie bywały wszystkie najważniejsze osoby.

Pod Poznaniem znajdował się poligon Biedrusko. Z okazji rozpoczęcia i zakończenia manewrów rodziny uczestniczyły w różnych uroczystościach 15. pułku ułanów. Można przypuszczać, że Zofia i Szymon poznali się podczas jednego z takich przyjęć czy uroczystości. Być może 3 maja, bo potem zawsze tego dnia Zofia i jej mama otrzymywały kwiaty od Szymona. Była to data ważna, związana z uroczystościami państwowymi, ale także z ważnym wydarzeniem rodzinnym.

Przed 1939 rokiem nie wystarczało, by oficer padł na kolana przed wybranką i usłyszał z jej ust „tak”. Zanim doszło do ślubu, musiał przejść całą procedurę, zameldować dowódcy o swoich zamiarach, otrzymać zgodę od sądu koleżeńskiego. Należało udowodnić, że oficera stać na utrzymanie rodziny na odpowiednim poziomie. Następnie sprawdzano oficera i jego wybrankę. - Mama potem bardzo się śmiała, żartowała – pamiętają synowie. - Była ciekawa, czy przeszłaby przez to sito, czy tata okazałby się

jej godny. I to był powód odejścia z pułku generała Andersa, który miał drugą żonę.

Szymon Skorupski w okresie przedwojennym wynajmował w Poznaniu mieszkanie w budynku na rogu Matejki i Orzeszkowej, niedaleko koszar. W umowie najmu, a konkretnie w regulaminie było napisane, w jakich godzinach można trzepać dywany, w jakich się kąpać. Po powrocie z oflagu Szymon, którego mieszkanie zostało zajęte przez kwaterunek, część rzeczy odzyskał. Meble, które zdeponował, biurko, fotele, wróciły do rodziny po kilkunastu latach. Najporządniejszą osobą okazał się stróż, który przechował część rzeczy.

Niedaleko Szymona, przy ulicy Matejki pod numerem 63 mieszkali rodzice Zofii. Bolesław Kapuścik był komisarzem, osobą ciekawą, brał udział w powstaniach śląskich. Pasjonowało go malarstwo, w Krakowie ukończył Akademię Sztuk Pięknych. I potem tak toczyło się jego życie, że pracował przez 11 miesięcy, a na miesiąc urlopu zamieniał się w artystę. Jechał wtedy na Polesie i malował.

Zofia i Szymon znali się i lubili, wspólnie przebywali na różnych uroczystościach, ale przed 1 września nie było żadnych oświadczeń o wspólnej przyszłości, nie myśleli początkowo o związku. Szymona nie wiązała żadna obietnica z Zofią. Wsiadł na konia i pojechał na wojnę.

(Fragment książki „Przywracana pamięć” o rodzinie Skorupskich z Lipnika, całość ukaże się w najbliższych tygodniach. (AN)



Innowacje pedagogiczne Dbajmy o środowisko

W roku szkolnym 2021/2022 rozpoczynamy realizację innowacji pedagogicznych w Szkole Podstawowej im. Romana Kosęły we Włostowie oraz oddziałach przedszkolnych.

Nabywanie przez dzieci świadomości ekologicznej i odpowiedzialnego zachowania wobec środowiska przyrodniczego wymaga podjęcia działań celowych i systematycznych. Nasza „Eko – Świetlica” to wyzwanie oparte na wykorzystaniu dziecięcej ciekawości świata, twórczej zabawy, prowadzeniu doświadczeń oraz łączeniu edukacji ekologicznej z edukacją plastyczną. Uczestnikami będą uczniowie pierwszego etapu edukacji.

Podczas popołudniowych zajęć w oddziałach przedszkolnych wyruszymy w przygodę z aktywnościami wzbogaconymi o elementy kodowania i programowania. Zabawy związane z kodowaniem rozpoczniemy od wykorzystania narzędzi nie wymagających dostępu do komputera,

m.in. plansz w kratkę do zabaw indywidualnych, dwustronnej maty do kodowania do pracy zespołowej oraz kolorowych kubeczków. Natomiast Ozobot Bit zabierze dzieci w niesamowitą przygodę programowania. Do zaprogramowania robota wystarczy nam kartka papieru, kolorowe flamastry lub kredki oraz drewniane puzzle edukacyjne.

„Kolorowy świat kodowania” to pierwszy krok do pełnej przygody i radości podróży przedszkolaków,

k która ma na celu kształtowanie wyobraźni, logicznego myślenia, wnioskowania czy kreatywności.

Izabela Zarobkiewicz, Aneta Kondas



W bibliotece

Narodowe czytanie

8 września Gminna Biblioteka Publiczna w Lipniku włączyła się w akcję Narodowego Czytania. Lekturą tegorocznej dziesiątej odsłony Narodowego Czytania był dramat „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej.

Wspólnie z bibliotekarkami czytał wójt Andrzej Grządziel oraz czytelniczki: Ewa Czekaj, Bożena Kaczmarczyk, Zofia Kowalczyk, Ewa

Mrozowicz oraz Małgorzata Niezgoda. Uroczystość rozpoczęto od powitania gości oraz przeczytania fragmentu listu Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Następnie przedstawiona została biografia Gabrieli

Zapolskiej oraz krótka prezentacja multimedialna streszczająca książkę. Kilka ciekawych faktów na temat utworu przekazał również wójt Andrzej Grządziel. Spotkanie odbyło się w miłej atmosferze.

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w naszym Narodowym Czytaniu.

Teresa Luśtan



Mieszkańcy Kaczyc zorganizowali piknik pod hasłem „Szczepimy się z Kołem Gospodyń Wiejskich”. Podczas spotkania wójt Andrzej Grządziel symbolicznie wkopał kamień węgielny pod budowę nowej świetlicy.

Piknik ze szczepieniem w Kaczycach

Kamień węgielny pod nową świetlicę



Radna Barbara Kusal powitała wszystkich mieszkańców, gości zaproszonych na piknik. Ze względu na niesprzyjającą pogodę i przeziębienia, przeciw koronawirusowi za szczepiło się tylko kilka osób, ale i tak piknik spełnił swoje zadanie, bo promował w środowisku tak szczytną ideę. Radna podziękowała szpitalowi świętego Leona w Opatowie za zorganizowanie punktu szczepień.

Podczas pikniku wójt Andrzej Grządziel mówił o wyrównywaniu szans i budowaniu kolejnych świetlic w sołectwach gminy. - To już kolejna w tym roku, trzecia, najpierw powstała w Usarzowie, niebawem będziemy kończyć prace w Sternalicach, ruszamy z budową w Kaczycach – powiedział. - Tutaj mieszkańcy Kaczyc, Grocholic, Ublinka nie posiadali miejsca na spotkania. Nie mogliśmy zwlekać z budową, kupiliśmy działkę. Prace zamierzamy zakończyć w przyszłym roku.

Andrzej Grządziel przypomniał, że wcześniej powstała świetlica w Międzygórzu, dla KGW we Włostowie zostało wyremontowane poddasze w budynku GOK. To sukces radnych, należą się podziękowania za ich przychylność. Gmina nie ściąga żadnych kredytów komercyjnych, w przyszłym roku ma w planie budowę nowego żłobka, przedszkola, DPS. Widać rozmach w inwestycjach, bogactwo różnych zamierzeń.

Przed wkopaniem kamienia węgielnego pod budowę nowej świetlicy, wójt wyjaśnił pochodzenie jego nazwy. Narożny kąt przy budynkach to węgiel, stąd kamień węgielny.

Na piknik przybył starosta Tomasz Staniek wraz z wicestarostą Małgorzatą Jalowską, który podziękował za zaproszenie i życzył wszystkim wspaniałej zabawy. Kierownik Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Opatowie, Artur Lis pogratulował KGW w Kaczycach imprezy. Przypomniał, że pikniki ze

szczepieniem należą do programu ogólnopolskiego, na ich organizację są środki z budżetu agencji. Poza tym od 1 września KGW mogą się starać o dodatkowe pieniądze na swoją działalność, w zależności od liczby członków mogą otrzymać od 5 do 8 tys. W pikniku uczestniczyli: zastępca wójta i sekretarz Wojciech Zdyb, przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur, proboszcz parafii w Mydlowie, ksiądz Tomasz Kwaśnik.

Podczas pikniku nie brakowało atrakcji. Najmłodsi mogli malować sobie twarze, dziewczynki – pleść warkocze. Na stołach znalazły się smakowite dania, od pieczonego mięsa, tradycyjnego chleba ze smalcem, poprzez kielbaski z grilla, żurek, bigos i fasolkę po bretońsku, po słodkie ciasta i desery.

Plac, gdzie odbywała się zabawa, został udekorowany figurami ze słomy, które wykonała Aneta Tracz i Katarzyna Mirowska. W organizacji i przygotowaniu atrakcji pomagali strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Lipniku i Włostowie.

W części artystycznej wystąpili: zespół folklorystyczny Świętokrzyskie Uśmiechy z Kaczyc w składzie: Amelia Trytko, Klaudia Moskal, Magdalena Juda, akompaniament - instruktor Mariusz Korona, wokalistki: Amelia Trytko w piosence „I will survive”, Klaudia Moskal z utworem „Dom” i „Ale jazz”. Na scenie pojawili się także seniorzy z Klubu Senior + z Kurowa, którzy zaśpiewali kilka ludowych przyspiewek.



Był rok 1929. Wróciłem z wojska do swojej rodzinnej wsi Leszczków. Rozejrzałem się po okolicy, wiele spraw chłopskich smutnie wyglądało. Brak jakichkolwiek zmian na lepsze i jakichkolwiek wydarzeń spowodowało, że wieś była pusta i monotonna. Dowiedziałem się, że we Włostowie i Słabuszowicach założono straż pożarną. Skłoniło mnie to do uczynienia tego samego w rodzinnej wsi. Widziałem w tej organizacji nie tylko obronę przed pożarami, ale kierowałem się również względami patriotycznymi. Dla mnie była to kontynuacja niedawno odbytej służby wojskowej, następna możliwość służenia Ojczyźnie.

Kronika OSP Leszczków 90 lat jednostki (1)

Zwróciłem się do dwóch moich przyjaciół, Józefa Wróbla i Gabriela Walasa, o pomoc w założeniu straży pożarnej. Na Józefa Wróbla zawsze mogłem liczyć, był to człowiek wykształcony, a przy tym bardzo szlachetny i uczynny. Drugi mój przyjaciel Gabriel Walas był człowiekiem bardzo postępowym. Już w 1900 r. doskonale pisał i czytał. Był on rządcą we dworze Mikułowskich - Pomorskich.

We wsi Leszczków w tym czasie było tylko jeszcze dwóch gospodarzy, którzy umieli pisać i czytać, byli to: Wincenty Biernacki i mój ojciec Michał Wieczorek. Prenumerowali oni "Gazetę Świąteczną". W tym czasie na wsiach nie było szkół i ludzie z takimi umiejętnościami należeli do rzadkości. Razem ze wspomnianymi przyjaciółmi zrobiłem zebranie, na którym postanowiliśmy, że pojedziemy do Komendanta Ochotniczej Straży Pożarnej na powiat sandomierski, Władysława Urbańskiego. Zaraz na drugi dzień stawiliśmy się u niego i przedstawiliśmy projekt założenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Leszczkowie. Komendant z zadowoleniem wyraził zgodę, ale pod warunkiem, że chcą tego również gospodarze wsi Leszczków.

Wyzначył nam dzień przybycia do Leszczkowa w celu zorientowania się w sytuacji. W dniu poprzedzającym przybycie komendanta zrobiłem zebranie z gospodarzami i przedstawiłem im całą sprawę. Były momenty, że wątpiłem w uzyskanie zgody ze strony gospodarzy. Starałem się jak mogłem, aby jak najlepiej przedstawić znaczenie i rolę jaka nam przypadnie w związku z założeniem straży pożarnej. Obawy moje okazały się bezpodstawne - zgodę otrzymałem. Aby wizyta komendanta wypadła okazale i



Michał Wieczorek założyciel Ochotniczej Straży Pożarnej w Leszczkowie



Zdjęcie dokumentujące pierwszych strażaków naszej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Leszczkowie, która zawiązała się w 29.06.1931 r. z lewej stojący Władysław Biernacki, Michał Wieczorek, Stanisław Wieczorek, Franciszek Kozub, Józef Wróbel na dole z lewej: Henryk Różalski, Józef Duliński, Józef Gierczak

świętecznie i aby wywrzeć dobre wrażenie, poprosiłem wszystkich delikatnie o włożenie w tym dniu lepszych ubrań i o godne zachowanie się. Wszyscy w napięciu oczekiwaliśmy na przyjazd Komendanta, a gdy ukazał się wóz z gościem, jeden ze starszych gospodarzy przywitał go i zaprosił do przygotowanego na zebranie pokoju w domu mojego ojca Michała Wieczorka.

Po krótkim powitaniu głos zabral Komendant Urbański. Powiedział on, że warunkiem założenia Straży Pożarnej jest kupno przez nas sprzętu, takiego jak: sikawka ręczna, drabina Szczerbowskiego, hełmy, topory, ubrania z pasami i jedna beczka dwukołowa. Po wielu dyskusjach gospodarze wyrazili zgodę, wtedy Komendant Urbański powiedział, że z dniem 12.05.1931 r. uważa za powołaną do życia Ochotniczą Straż Pożarną w Leszczkowie. Następnie obiecał, że prześle pismo do fabryki sprzętu strażackiego koło Lwowa o dostarczenie koniecznego sprzętu. Po dwóch tygodniach, dyrektor fabryki nadesłał na ręce komendanta pismo, w którym poinformował, że sprzęt dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Leszczkowie będzie kosztował 1200 zł. Tak wysoka cena zaskoczyła nas wszystkich.

Odbyło się drugie zebranie w obecności komendanta, na którym ustaliliśmy, że ze względu na bardzo wysoką cenę za sprzęt możemy

wpłacić od razu 600 zł a następne 600 zł za 2 lata. Po tym zebraniu komendant przesłał drugie pismo do dyrektora z naszymi warunkami. Już po tygodniu była odpowiedź dyrektora, który wyraził zgodę z zastrzeżeniem że spłata drugiej części pieniędzy musi być podpisana przez dwóch gospodarzy jako poręczycieli na wartość swojej ziemi. Poręczycielami tymi byli: Wacław Kozub i Andrzej Pawlik. Po kilku tygodniach zjawił się goniec z dokumentami, że cały sprzęt znajduje się do odebrania ze stacji kolejowej w Jakubowicach. Było to 28 czerwca 1931 r.

Na drugi dzień wziąłem dwa wozy i pojechaliśmy do Jakubowic. Sprzęt, jaki odebraliśmy składał się z sikawki ręcznej, beczki dwukołowej, drabiny Szczerbowskiego, 13 mundurów i pasów, 13 hełmów oraz kluczy do sikawki. Dumni powróciliśmy do Leszczkowa, gdzie z niecierpliwością nas oczekiwano. I tak 29.06.1931 r. zaczęła praktycznie istnieć OSP Leszczków.

Mieszkańcy Leszczkowa z zaciekawieniem oglądali przywieziony sprzęt, wśród którego największe zainteresowanie wzbudziła sikawka ręczna. Był to ich sprzęt kupiony za ich własne pieniądze, tym bardziej mieli powody do dumy. Zaraz w najbliższą niedzielę zrobiłem zebranie, zaprezentowałem sprzęt, którego widok zwiększył ochotę wstąpienia do Straży Pożarnej.

Zgłosiło się 25 młodych mężczyzn. Z tej liczby wybrałem 12 najbardziej sprawnych, jako trzon straży. Wszyscy wybrani odbyli służbę wojskową. Zostałem wybrany przez nich naczelnikiem. Pierwsze ćwiczenia, które prowadziłem w każdą niedzielę miały charakter musztry wojskowej.

Z inicjatywy komendanta Władysława Urbańskiego odbył się w Sandomierzu kilkutygodniowy kurs naczelników straży pożarnych, którego uczestnikiem byłem również ja. W sumie w kursie brało udział 30 naczelników z powiatu sandomierskiego. Na zawsze zostanie mi w pamięci pewne zdarzenie. Wśród 30 szkolących się naczelników znalazł się również Stanisław Cisek z Klimontowa. Mężczyzna ten był przystojny i dobrze zbudowany, ale miał kontuzjowaną prawą rękę. Byłem przekonany, że nie będzie w stanie podołać ćwiczeniom, z

zachwytem i zarazem ze strachem patrzyliśmy jak przechodził stojącą drabinę Szczerbowskiego przy pomocy jednej ręki i do tego w bardzo dobrym czasie. Tak mnie wzruszył swoją odwagą i uporem, że serdecznie go ucałowałem. Powiedziałem wtedy do niego: „To, co widziałem przed chwilą świadczy, żeś strażactwo ukochał”. Kurs naczelników ukończyłem z wynikiem bardzo dobrym, również z takim wyni-

kiem ukończył kurs kolega Oleszek.

Zaraz po kursie wziąłem w ryzy moich strażaków, a że miałem zdolnych ludzi ćwiczenia przebiegały bardzo sprawnie i postępy były łatwo zauważalne.

Pierwsze zawody strażackie odbyły się w roku 1932 w Goźlicach gmina Klimontów. Zajęliśmy 3 miejsce. Po tych zawodach prześledziliśmy nasze błędy z postanowieniem

Ta kronika zawiera faktograficzny opis wydarzeń w układzie chronologicznym, czyli czasowym, przedstawia życie Ochotniczej Straży Pożarnej w Leszczkowie oraz komentarz autora. Historia wciąż nas uczy, że w każdym przypadku, kiedy ktoś dokona wyjątkowego odkrycia, wynalazku, coś stworzy lub skomponuje musi posiadać ku temu wyjątkowy talent, zdolności i silną wolę przedsięwzięcia.

Uważam, że takim człowiekiem był Michał Wieczorek, który przyszedł na świat 08.05.1905 r. w Leszczkowie w rodzinie chłopskiej. Szkołę podstawową ukończył w Lipniku, a następnie od 1920 do 1925 roku Collegium Gostomianum w Sandomierzu.

Po odbyciu służby wojskowej w 1929 r. wraca do rodzinnego Leszczkowa, jako młody inteligentny chłopak, który kocha literaturę piękną i sztukę teatralną, miał wizję i marzył o czymś, czym mógłby zmienić, jak sam to nazwał, pustą i monotonną wieś.

Postanowił więc w 1931 r. założyć w swojej wsi Ochotniczą Straż Pożarną, a następnie w 1937 r., gdy znalazł młodych ludzi z odpowiednimi zdolnościami, zorganizował coś w rodzaju teatru, co wzbudziło wielkie zainteresowanie całej okolicy. Teatr wystawił między innymi sztukę „Ponad śnieg bielszy się stanę” Stefana Żeromskiego.

Wszystkie marzenia tych młodych ludzi już wkrótce rozwiązał wrześniowy wiatr.

Bowiem 01.09.1939 r. wybuchła II wojna światowa i położyła kres temu przedsięwzięciu.

Wszyscy młodzi chłopcy, w tym strażacy, zostali powołani do wojska, by bronić ojczyzny.

Komu udało się przeżyć i wrócić do domu kontynuował dalej odbudowę i strukturę OSP.

Wielu z nich jak M. Wieczorek pseudonim „Topór” podjęli podziemną walkę w szeregach Armii Krajowej lub w Batalionach Chłopskich z okupantem, czego świadectwem jest dzisiaj tablica upamiętniająca na ścianie kościoła w Lipniku.

Za patriotyzm i bohaterstwo zostaje odznaczony Krzyżem Partyzanta w 1959 r.

Następnie w 1974 r. Medalem Zwycięstwa i Wolności i w 1989 Medalem Zasługi za udział w wojnie obronnej

Przykrym i haniebnym okresem naszej historii był czas powojenny, kiedy to polski rząd komunistyczny prześladował i skazywał na długie lata więzienia żołnierzy Armii Krajowej, którzy z poświęceniem własnego życia walczyli o wolność naszego narodu oraz tych, którzy mieli inne poglądy.

M. Wieczorek, który w 1951 r. został niesłusznie skazany na trzy lata pozbawienia wolności za rzekome sianie propagandy przeciw ZSSR, w 1953 r. (po śmierci Stalina) został zrehabilitowany. Pierwszą część tej kroniki Michał Wieczorek kończy w 1978 r. i przechodzi w stan spoczynku.

Naszych ojców zapamięta świat, gdy pokoleń przyszłych synów w ten sam pójdzie ślad.

Zygmunt Niewiadomski

poprawy następnym razem. Kolejne zawody odbyły się za rok i wtedy zajęliśmy 1 miejsce.

Od tego momentu Ochotnicza Straż Pożarna w Leszczkowie prawie zawsze zajmowała 1 miejsce na różnych zawodach. Z przyjemnością wspominam tamtą drużynę, która wywalczyła tyle zwycięstw dla OSP Leszczków. Niestety, nieuchronny bieg czasu spowodował, że wielu z tej drużyny odeszło od nas na zawsze. Już od początku swojego istnienia OSP w Leszczkowie urządzała zabawy taneczne. Dochód z tych zabaw przeznaczony był na budowę remizy, która była naszym marzeniem. Kupiliśmy plac i postawiliśmy ściany, na dach niestety zabrakło nam pieniędzy. W latach 1920-1925 uczęszczałem do gimnazjum w Sandomierzu. Pokochałem literaturę piękną oraz teatr, dlatego postanowiłem w 1937 r. zorganizować pod patronatem Straży Pożarnej w Leszczkowie coś w rodzaju teatru. Ku mojej wielkiej radości udało mi się zebrać młodzież do tego niecodziennego teatru. Był to



Na zdjęciu archiwalnym dwukołowy beczkowóz i sikawka ręczna, pierwszy nowoczesny sprzęt gaśniczy zakupiony 28.06.1931 r. przez mieszkańców naszej wsi dla OSP Leszczków

rzeczywiście niecodzienny teatr, w którym próby i przedstawienia odbywały się w stodole Jana Wróbla. Wśród widzów były również osoby

dziedziców wsi Leszczków, Mikołowskich - Pomorskich oraz księdza proboszcza z Malic.

Michał Wieczorek

Wspomnienia z Lipnika 1944

Na przyczółku

Teresa Harlandowa z Guttów ur. 23 lipca 1922 r. w Warszówku, parafia Pawłów:

(...) Na wakacje pojechaliśmy do Lipnika, majątku ciotki Skorupskiej – siostry naszej mamy. Piękny ten majątek znajdował się przy szosie Opatów-Sandomierz, odległy o 4 km od cukrowni Włostów. Od 1932 r. wszystkie wakacje spędzaliśmy u Marychny Malinowskiej, córki Marychny Skorupskiej, gdzie przyjmowano nas bardzo serdecznie...

...Po zakończeniu roku szkolnego w lipcu 1939 r. pojechałam na Obóz Przysposobienia Wojskowego Kobiet we wsi Łuki Wielkie nad Sereciem. Na resztę wakacji pojechałam do Lipnika.

We wrześniu 1939 r. wybuchła wojna, a następnie okupacja niemiecka spowodowała przerwę w nauce do 1944 r.

Wojna zastała nas w Lipniku. Po tragicznej śmierci 3 braci Janeckich z Baszowic, których Niemcy zaaresztowali na polu w czasie żniw i rozstrzelali Jurka w Radomiu, a Nusia

i Genia jako zakładników w Skarżysku, na prośbę Lali (Irena Cywińska) naszej siostry ciotecznej i siostry chłopców Janeckich, pojechałam do Baszowic i tam spędziłam kilka miesięcy. W tym czasie w Baszowicach będących pod zarządem niemieckim gospodarował wuj Kazimierz Rykowski. W Baszowicach byłam z mamusią razem z ciocią Hanią i Lalą do chwili wysiedlenia nas przez Niemców jesienią 1941 r. Mamusia i ja wróciłyśmy do Lipnika, a ciocia Hania, Lala i wuj Kazio pojechali do Głazowa zaproszeni przez Ninę Strużyńską, siostrę Marychny Malinowskiej z Lipnika.

Na Boże Narodzenie przyjechała do Malic, majątku Tadeusza Pomorskiego, położonego kilka kilome-

kim gospodarował wuj Kazimierz Rykowski. W Baszowicach byłam z mamusią razem z ciocią Hanią i Lalą do chwili wysiedlenia nas przez Niemców jesienią 1941 r. Mamusia i ja wróciłyśmy do Lipnika, a ciocia Hania, Lala i wuj Kazio pojechali do Głazowa zaproszeni przez Ninę Strużyńską, siostrę Marychny Malinowskiej z Lipnika.



trów od Lipnika, pani Wyganowska, u której pracowała jako wychowawczyni dzieci pani Eliza Siedlecka, aktualna wychowawczyni dzieci Marychny Malinowskiej. Za jej pośrednictwem pani Wyganowska zaproponowała mi posadę nauczycielki domowej w Białej Wielkiej, gdzie mieszkała wysiedlona z Poznania w majątku Szulców u swej siostry. W Białej Wielkiej uczyłam 3 synów pani Wyganowskiej: Wojciecha (obecnie literat) oraz Antoniego i Zbigniewa. Za moją namową od września 1942 r. siostra moja Isia również objęła posadę nauczycielki domowej w sąsiednim majątku Turów u państwa Kozłowskich, gdzie uczyła 2 dziewczynki.

Na Boże Narodzenie pojechałam do Lipnika, gdzie Marychna Malinowska zatrzymała mnie jako nauczycielkę domową jej synów, Jasia i Stasia.

W 1944 r. wojska rosyjskie przełamały obronę niemiecką nad Wisłą i z tzw. „Przyczółka sandomierskiego” od strony Klimontowa front zaczął zbliżać się do Lipnika. W obawie przed tym około 10 sierpnia wożem drabiniastym wysłano z Lipnika dzieci, pod opieką ciotki Marylki Chelińskiej i moim do Malic Kościelnych, majątku T. Pomorskiego położonego o 4 km od Lipnika i oddalonego od szosy. Na nieszczęście pod koniec sierpnia front zatrzymał się właśnie w Malicach (Sandomierz został zajęty przez wojska radzieckie 18 sierpnia). W ogrodzie, w głębokich piwnicach wydrążonych w skarpie lessowej, spędziliśmy około tygodnia pomiędzy pozycjami radzieckimi i niemieckimi przebiegającymi przez zabudowania dworskie w Malicach. Zaniepokojona tym Marychna Malinowska dotarła z wielkim trudem do nas i musiała pozostać 2-3 dni w Malicach pod stałym ogniem artyleryjskim i ostrzałem broni maszynowej. Do Malic dotarła również Róża Bronikowska z Rykowskich w poszukiwaniu śladów swego męża Piotra, który zginął w lipcu w tych stronach w walce zgrupowania AK z własowcami i Niemcami. W Malicach również z nami przebywał poeta Jan Sztudynger z żoną i córką. Wobec wzrastającego zagrożenia Marychna Malinowska zdecydowała się opuścić Malice 30 sierpnia. Nad ranem zanim zaczęto strzelać Marychna z synami i ze mną wąwozami dotarła do sąsiedniej wsi Lipniczek, gdzie przenocowaliśmy u wieśniaków. Na drugi dzień

poszliśmy do Gołębiowa sąsiedniego majątku Władysława Leszczyńskiego, położonego po przeciwnej stronie szosy Opatów-Sandomierz, a następnie do Usarzowa, gdzie przebywała wtedy moja mama. Następnie z Usarzowa całą gromadką: Marychna z Olesiem, 2 ich synów Staś i Jaś, ja i mój brat Andrzej podążyliśmy do Przybysławic koło Klimontowa, jak najdalej od frontu, po przenocowaniu w bardzo prymitywnych warunkach rozeszliśmy się.

Marychna z Olesiem i synami poszli do Jachimowic, majątku Bronikowskich, Andrzej do Niedźwic, a następnie wrócił do Lipnika, ja natomiast przez Klimontów poszłam do Przepiórowa, gdzie była moja siostra Isia z mężem Minkiem Rytlowie. Na

moją prośbę Minek wysłał konie do Jachimowic po Malinowskich, którzy skorzystali z tego zaproszenia. Niestety, Niemcy umocnili front tworząc ciekły punkt oporu we Włostowie (cukrownia), w pobliżu Przepiórowa. W tej sytuacji władze wojskowe radzieckie nakazały opuścić Przepiórow. Wożami wyjechaliśmy do Ułanowic: Malinowscy, Rytlowie, Sobieszczańscy i ja. Marychna z Ułanowic poszła do Lipnika po niezbędne rzeczy osobiste i powróciła po kilku dniach. Olesio i wrócili do Jachimowic, Sobieszczańscy zatrzymali się w Klimontowie, a Rytlowie ze mną w majątku Ruszcze. W połowie października mama przysłała list, abym przez Byszów (majątek męża Róży, Piotra Bronikowskiego) przyjechała do Sandomierza...

Karolina Wojciechowska

„W drodze do domu”

Kroczę ulicą.

*W moich oczach odbija się wieża kościelna,
drzewa iglaste,
nieśmiało wychylające główki z ziemi stokrotki.*

Ptak zaszczyca mnie radosnym triumfem.

Patrzę,

A w oczach moich teraz podziw? Wzruszenie?

Moja szkoła.

Klucze ptaków okrążają boisko.

Budynek dotyka deszczowych chmur.

Idę dalej.

Do uszu wkrada się buczenie traktorów, nostalgiczne szczekanie psów.

Obracam głowę - w dali rozległe pola.

Tam, gdzie błyszczał słonecznie żółty rzepak,

teraz zasiadły niby na tronie złe królowe,

oschłe trawy w towarzystwie oziębłego szronu.

Ruszam dalej.

Centrum piękna

Na straży

*dwa lwy ogromne leżą dumnie,
uśpione na kamiennych posągach
strzegą wejścia do pałacu.*

Ten widok

*zawsze zabiorę ze sobą,
gdziekolwiek będę.*

Karolina Wojciechowska, klasa 7, Szkoła Podstawowa im. Romana Kosy we Włostowie: *Moją największą pasją jest czytanie książek oraz pisanie wierszy i opowiadań. Tworzenie to dla mnie piękny sposób przełaniania myśli, uczuć i rozważań na papier. Uwielbiam uczucie narastającej w umyśle weny twórczej, które towarzyszy mi dosyć często. Pisanie jest pasją, której nie wyobrażam sobie porzucić.*



Niedawno ukazała się kolejna książka dziennikarza i regionalisty Andrzeja Nowaka-Arczewskiego. Nosi ona tytuł „Przykosa”. Autor znany jest nam m.in. z książek „My z Pałacu”, „Zmiłuj się nad nami” i „Pseudonim Tarzan”.

Zastanawiający jest tytuł książki „Przykosa”. Myślę, że jest to słowo nieznane większości z nas. Autor wyjaśnia, że przykosa to zdradliwie grząski i niebezpieczny teren nad Wisłą. „Zapadasz się w piasek (...) a nurt od razu ciągnie cię do środka. I już po tobie.”

Tytuł ten jest odniesieniem do głównego bohatera książki Dionizego Mędrzyckiego, człowieka o dwóch obliczach. Jak pisze autor to Doktor Jekyll i Mister Hyde polskiej konspiracji. Dionizy Mędrzycki to zarazem bohater i zdrajca.

Pochodzi on z powiatu Iłżeckiego, ze wsi Połągiew. Pod pseudonimem „Reder” działa w polskiej konspiracji, jest wybitnym oficerem Armii Krajowej. Podczas walk na przyczółku sandomiersko-baranowskim nie oszczędza siebie, triumfuje jako dowódca, jest doskonałym strategiem. Bierze udział w akcji „Burza”. W bitwie pod Cebrem koło Bogorii zwycięża z przeważającymi siłami niemieckimi. W 1944 roku przyznany zostaje mu stopień porucznika. Współpracuje z wybitnymi dowódcami AK, podpułkownikami Antonim Żółkiewskim „Linem” i Antonim Wiktorowskim „Krukiem”. Za udział w AK otrzymuje Virtuti Militari.

Drugie oblicze Dionizego Mędrzyckiego nie jest już tak chwalebne. Nosząc pseudonim „Dąb” zostaje agentem NKWD i

Nowa książka Andrzeja Nowaka-Arczewskiego

Anatomia zdrady

Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach. Czy zostaje zmuszony do przejścia na radziecką stronę, czy robi to dobrowolnie nie wiadomo. Wiadomo jednak, że jako agent jest bardzo niebezpieczny, tropi z niezwykłą zaciekłością wszystkich, którzy są przeciwni nowemu ustrojowi. Donosi na dawnych kolegów AK, sąsiadów, nauczycieli swoich dzieci a nawet na rodzinę. W swojej pracy jest nadgorliwy, melduje o najdrobniejszych szczegółach. Jego donosy przyczyniają się do przesładowań i śmierci wielu znanych żołnierzy. Zdradza również swojego przełożonego podpułkownika Antoniego Żółkiewskiego.

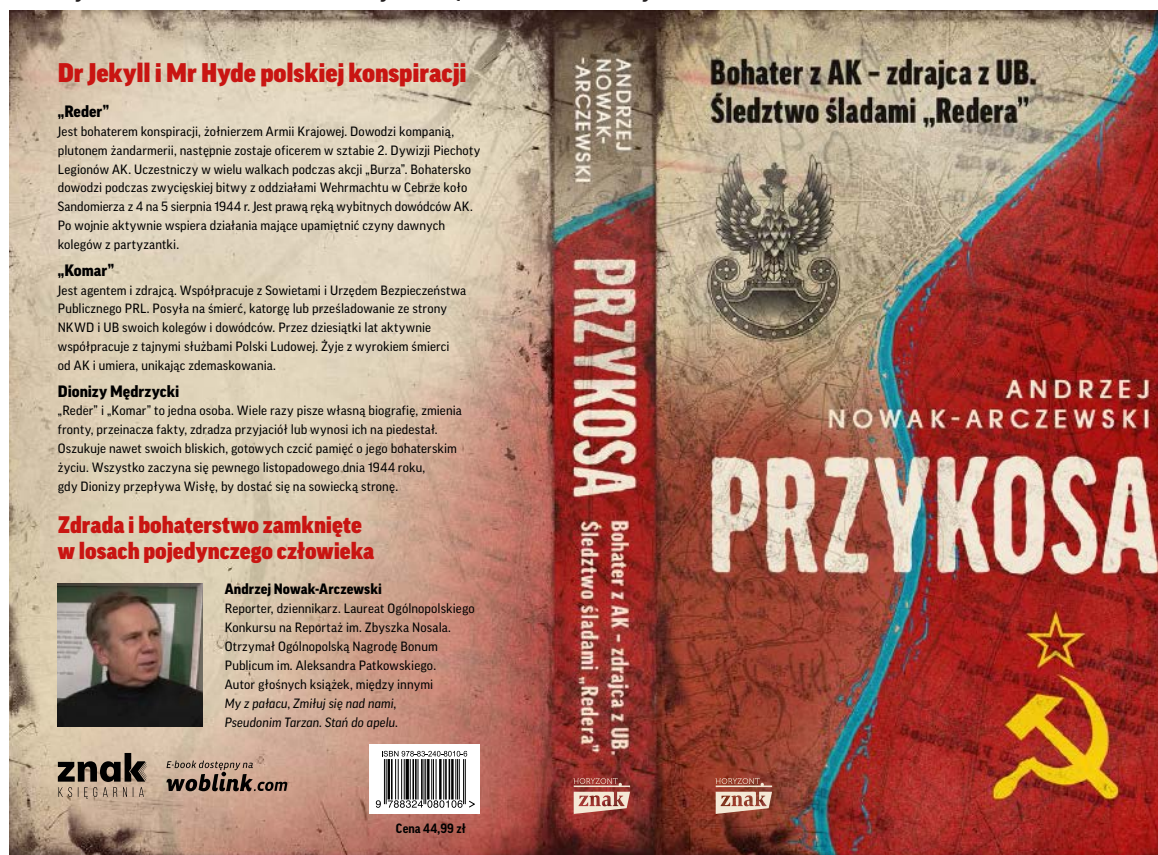
Autor stara się dotrzeć do jak największej liczby osób, które mogą coś wiedzieć o Dionizym Mędrzyckim. Na łamach książki znajdziemy relacje z rozmów z najbliższą rodziną głównego bohatera, bratankami, wnukiem, synową, a także dawnymi

sąsiadami i znajomymi.

Książka niezwykle ciekawa. Szczególnie dla czytelników naszego regionu, ale nie tylko. Przedstawia fakty z walk w naszym regionie, pokazuje wojenne i powojenne losy żołnierzy AK. To biografia człowieka, którego trudno określić, kim tak naprawdę był. Czy jego ciemna strona życia jest godna potępienia? Czy można ją usprawiedliwić sytuacją tamtych czasów? Czy można tak zaskakująco zmienić swoje poglądy: z patrioty walczącego o Ojczyznę stać się sowieckim donosicielem? Na te pytania musi odpowiedzieć sobie każdy z nas według swojego uznania.

Obecnie na rynku wydawniczym jest mnóstwo różnych książek, jednak jedne są bardziej, drugie mniej wartościowe. Myślę, że książka „Przykosa” należy do tych pierwszych.

Teresa Luśtan



GMINNA FOTOKRONIKA

TURNIEJ SOŁECKI



GMINNA FOTOKRONIKA

NOWE BOISKO WE WŁOSTOWIE

